



Orędzie

z 25 kwietnia 2020 r.

„Drogie dzieci! Niech ten czas będzie dla was zachętą do osobistego nawrócenia. Módlcie się, kochane dzieci, w samotności do Ducha Świętego, by was wzmocnił w wierze i w zaufaniu Bogu, abyście byli godni dawać świadectwo miłości, którą Bóg was darzy poprzez moją obecność. Kochane dzieci, nie pozwólcie, aby pokusy zatwardziły wasze serce i by modlitwa była jak pustynia. Bądźcie odbiciem miłości Bożej i swoim życiem świadczcie o Jezusie Zmartwychwstałym. Jestem z wami i wszystkich was kocham moją macierzyńską miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Z różańcem w ręku

O. Livio: *Jaka była dzisiaj Madonna?*

Marija: Jak zawsze. Matka Boża jest spokojna, podczas gdy my jesteśmy strapieni z powodu tego przekłętą wirusa, który nie pozostawia nas w spokoju, odbiera nam wolność, wszyscy jesteśmy uwięzieni, w areszcie domowym. Wszyscy martwimy się o przyszłość. Natomiast Matka Boża wzywa nas do nawrócenia, szczególnie do nawrócenia osobistego. Myślę, że to będzie także chwilą łaski, ponieważ wierzę, że przeżyliśmy Wielki Post, jak nigdy dotąd w życiu, tak intensywny w modlitwie. A teraz też, przez te pięćdziesiąt dni do Zesłania Ducha Świętego, mamy okazję nadal pracować nad sobą samym, nad naszym nawróceniem. Z jednej strony jest nasze ziemskie życie, z drugiej – Matka Boża wzywa nas do życia duchowego.

O.L.: *Matka Boża mówi o „osobistym nawróceniu”. Nawrócenie jest zawsze osobiste, ale Ona chciała to podkreślić. Może dlatego, że teraz, w tym czasie, mamy bardzo odosobnione życie, odpowiednio do modlitwy i do rewizji życia?*

M: Nie wiem, również dlatego, że Ty jesteś z pewnością odosobniony, ale ja nie tak

za bardzo, ponieważ jest nas szóstka w domu, a dom wcale nie jest duży. Aby być osobno musimy iść do łazienki i zamknąć się. Myślę, że jesteśmy w odosobnieniu w chwilach osobistego spotkania między Bogiem a mną... Pamiętam, że na początku objawień, kiedy mówiliśmy, że chcemy podążać za Matką Bożą i Jej orędziami, bardzo często nasze życie odosobnione było wczesnym rankiem lub późnym wieczorem na Wzgórzu Objawień, za krzakami, gdzie pielgrzymi nas nie widzieli.

W tych dniach od Mario, męża Vicki, który każdego ranka idzie na Podbrdo, odbieram wiadomości i filmy, na których widzę Madonnię, która codziennie wokół siebie ma nowe kwiaty. Przez koronawirusa nie ma pielgrzymów, ale mieszkańcy Medziugorja idą i modlą się. My z Włoch nie możemy udać się na Wzgórze, ale możemy znaleźć w naszym domu, w naszym pokoju, te odosobnione chwile, w których możemy modlić się, na przykład po południu modlitwą różańcową. Albo rano, budząc się wcześniej zanim wstanie cała rodzina, albo późnym wieczorem, modląc się w jakimś kącie. Stwórzmy kąt w naszych domach, o którym Matka Boża już od początku nam mówiła, w którym na poczesnym miejscu umieścisz Pismo Święte. Następnie możemy postawić figurkę Maryi, Krucyfiks, Różaniec... św. Michała Archanioła, św. Józefa i innych świętych.

W tych dniach w naszym domu umieściliśmy obraz Jezusa Miłosiernego w pokoju gościnnym, w kącie modlitwy, blisko obrazu Jezusa Zmartwychwstałego. Również wszystkich naszych patronów. Dla nas, którzy zmagamy się z koronawirusem, z trudnościami i obawami, Matka Boża mówi nam, abyśmy się modlili i ufali Bogu... Dla mnie było radością usłyszeć to orędzie. Czułam, że moje serce bije szybko, mocno i powiedziałam: jest nadzieja, ponieważ Matka Boża jest z nami, a Duch Święty prowadzi nasze życie.

O.L.: *Matka Boża mówi o osobistym nawróceniu, a zaraz potem mówi: „módlcie się w samotności do Ducha Świętego, to znaczy zaprasza nas do intensywnej modlitwy intymnej w tym czasie wielkanocnym aż do Zesłania Ducha Świętego.”*

M: Wiele razy w moim świadectwie powtarzam to zdanie Pisma Świętego: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku” (Jr 17,5-8). W tym czasie ufamy lekarzom... (naukowcom, wirusologom...). Dzisiaj rozmawiałam z przyjaciółm, który powiedział mi: „Modlimy się, wierzymy i wiele razy widzieliśmy, że modląc się ludzie wyzdrowieli”. To piękna rzecz: moc, moc modlitwy daje efekt...



Być w ramionach

Zaufanie, nawrócenie, poczucie, że nasze życie jest darem, darem od Boga. W tych chwilach niewiele możemy zrobić. Więcej mogą zrobić lekarze, pielęgniarki, bo to oni są bohaterami; ale my również możemy być heroiczni dzięki naszym modlitwom, naszej miłości, a przede wszystkim dzięki naszemu świadectwu. Wierzę, że przez to orędzie Matka Boża mówi: Nawróć się a potem będziesz „odbiciem miłości Bożej” w świecie, w którym żyjesz.

O.L.: *Matka Boża powiedziała nam już, że w czasach niepokoju i zamieszania mamy tylko możliwość „picia ze źródła zaufania”. W tym orędziu Matka Boża powtarza ponownie słowo zaufanie, mówiąc: „Módlcie się... do Ducha Świętego, by was umocnił w wierze i w zaufaniu Bogu”. Teraz, w tym okresie, jesteśmy kuszeni, aby stracić zaufanie do Boga i osłabić się w wierze; dlatego musimy modlić się do Ducha Świętego, ponieważ zaufanie do Boga ma fundamentalne znaczenie dla spokojnego spojrzenia w przyszłość.*

M: Dokładnie. Pandemie były również w przeszłości. Pamiętam jedno, piękne doświadczenie, które wywarło na mnie duże wrażenie. Każdego roku, zazwyczaj we wrześniu, jeden z nas Widzących jedzie do Wiednia na zaproszenie Kardynała Schoenborna, aby dać świadectwo w katedrze... Pewnego roku po zakończeniu, późnym wieczorem powróciłam do dużego klasztoru franciszkanów w pobliżu katedry gdzie nocowałam. Przełożony, który otrzymał powołanie w Medziugorju i jest moim drogim przyjacielem, zaproponował, że mi pokaże miejsce, które mnie zszokuje. Zgodziłam się.

Dokończenie na str. 12

Z Życia Kościoła

Noga owcy



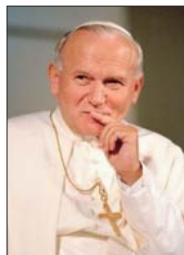
Pewnego dnia w Medziugorju jakiś chorwacki pielgrzym przechodził wzdłuż pola, na którym pasło się stado owiec. Jakie było jego zdziwienie, gdy zobaczył, że pasterz bardzo zjechał się nad jedną ze swoich owiec i złamał jej nogę! Biedne zwierzę beczało żalonym tonem rozdzierającym duszę. Oburzony takim okrucieństwem pielgrzym pobiegł do pasterza i ze złością krzyknął do niego: „Co ty tam robisz!? Ty oszalałeś! Co za okrucieństwo!”. Ale pasterz z wielkim spokojem wyjaśnił mu: „Uspokój się! Wykonuję moją pracę pasterza. Ta owca zawsze odchodzi daleko od stada, ona jest całkiem dzika, to jest dla niej bardzo niebezpieczne, bo ona zabłądzi. Pewnego dnia zgubi się i może umrzeć na skałach i w ciemnych krzakach. Teraz zaniosę ją na moje ramiona i wtedy ona przyzwyczai się do mnie i do mojego głosu. Następnie, gdy wyzdrowieje, już więcej ode mnie nie odejdzie”. Pielgrzym przeprosił, że był agresywny wobec pasterza, ponieważ zrozumiał, że jego celem było ratowanie życia jego owcy, nawet za cenę złamania.

„Ja jestem Pasterzem owiec – mówi do nas Jezus – kto idzie za Mną, nie będzie szedł w ciemnościach, ale będzie miał światło życia”. Przesłanie jest jasne: lepiej jest znieść tymczasowy ból złamanej nogi niż oddalić się od Pasterza i stracić życie na zawsze! I jeśli koronawirus był okazją do zastanowienia się nad naszym sposobem myślenia i życia, nie powinniśmy widzieć w nim żadnego zła, ponieważ największy dramat jest w tym, że ludzkość ciągle błądzi z dala od naszego Boskiego Pasterza, który jedyny ma słowa życia wiecznego. Tylko On sam oddał życie za owce, zapłacił okup za nasze zbawienie i to za jaką cenę! **W Jego Ranach jest nasze uzdrowienie.** Już nie będziemy

chcieli szukać szczęścia tam, gdzie się je traci. Tak, za młotkiem, która uderza i rani, jest zawsze ręka Pasterza, która leczy!

Kawa z Janem Pawłem II

Po pobycie w klinice Gemelli w Rzymie, ledwo papież Jan Paweł II wyzdrowiał po następstwach zamachu na niego w 1981 r., zapragnął zaprosić na posiłek kilka bliskich osób. Chodziło o paru biskupów, między innymi bpa Pawła Hnilicę (Słowaka), który opowiedział mi o tym fakcie. Rozmowa szła dobrze, aż do momentu, gdy zaczęli wspominać zamach. Jeden z biskupów zadał takie pytanie: „Kto był za tym zamachem?”. I każdy zaczął wyrażać swoją opinię, podejrzewając o to KGB i CIA, itd. ... Papież spokojnie popijał swoją kawę słuchając tych różnych analiz. Gdy wymienili wszystkie możliwe przypadki, wszyscy z ciekawością oczekiwali odpowiedzi Ojca Świętego. Wtedy on powiedział: „To szatan!”. Przerażeni biskupi zamilkli, a papież dodał: „Ale nie zapominajcie, że nawet szatan jest narzędziem w rękach Boga!”.



Kto wypuścił koronawirusa? To szatan! Kto zamknął kościoły dla wiernych? To on! Kto chce, żeby zniknęła Eucharystia i rzeczywista obecność Chrystusa wśród nas? To znowu on! Kto chce siać powszechną panikę wśród ludzi? To szatan! Kto chce wymazać ludzkość z powierzchni ziemi? To on, zabójca, który „jak lew ryczący krąży patrząc kogo by pożreć” (1 P, 5). Kto chce przekonać człowieka, że jest opuszczony przez Boga? To znowu on, zawsze zazdrosny wobec człowieka! Kto ludzi nas cywilizacją bez Boga, w której ostatecznym celem szczęścia będzie ziemski dobrobyt? To on, książę kłamstwa!

Długo mogłabym jeszcze mówić, ale przytoczę tylko parę orędzi, w których Gospa o tym mówi:

– „...szatan jest silny i pragnie zniszczyć nie tylko ludzkie życie, ale i przyrodę i planetę, na której żyjecie” – 25.01.1991.

– „...szatan chce zniszczyć wszystko to, co ja i mój Syn Jezus budujemy. Szczególnie chce zniszczyć wasze dusze, chce was odwieść jak najdalej od życia chrześcijańskiego i przykazań, do których was Kościół wzywa, żebyście według nich żyli. Szatan chce zniszczyć to wszystko, co jest święte w was i wokół was” – 25.09.1992.

– „...by przez wasze modlitwy zatrzymać plan szatana wobec ziemi, która każdego dnia jest coraz dalej od Boga, a w miejsce Boga umieszcza siebie i niszczy wszystko to, co jest piękne i dobre w duszy każdego z was” – 25.10.2008.

– „Ponagliam kapłanów by modlili się na różańcu. Wzywajcie wszystkich do odmawiania tej modlitwy. Z różańcem pokonacie wszelkie przeszkody, które szatan przygotował dla Kościoła. Odmawiajcie Różaniec! Znajdźcie potrzebny czas!” – 25.06.1985.

Ale jak nigdy wcześniej jasne jest przesłanie: poza tymi haniebnymi nadużyciami i tymi agoniami, przez jakie dziś dzieci Boże muszą przejść, Bóg ma Swój plan! Tylko On może ze zła wyprowadzić dobro i On już to robi.

Drodzy bracia i siostry, ta tragedia, która dotyka całego świata, nie jest słowem ostatecznym, ona przejdzie! Mamy czuć na modlitwie i sprawić, aby została skrócona! Mamy najprostszą instrukcję obsługi i najprostszy pomysł, jaki jest nam dany, ten, którego z taką cierpliwością uczy nas w Medziugorju Maryja Dziewica od ponad 39 lat. Tu znajdujemy wszystkie odpowiedzi na naszą obecną sytuację! Zauważyliście to? Skąd przychodzi zło? Jak z nim walczyć i jak je pokonać? Jak z naszej drogi krzyżowej zrobić drogę radości? Wiemy między innymi, że gdy łączymy nasze cierpienia z cierpieniami Jezusa podczas Jego męki, to te cierpienia stają się przyczyną wielkich błogosławieństw, a dusze zbłąkane zostają uratowane; są to więc cierpienia współodkupieńcze jako następstwo cierpień ofiarowywanych przez Maryję, w najwyższym stopniu Współodkupicielkę. Piłka jest na naszym boisku, to, co się zdarzy, w dużej części zależy od nas.

s. Emmanuel Maillard

W czasach pandemii żyjmy nadzieją!

Poranek Radia WNET
– 02.04.2020 r. – wywiad
z abp H. HOSEREM



Radio Wnet: – *Szczęść Boże!*

Abp Henryk Hosier: – *Szczęść Boże!*

RW: – *My cytujemy św. Jana Pawła II, a Ksiądz Arcybiskup jakie słowa by dziś przypomniał – św. Jana Pawła oczywiście?*

Abp HH: – *No te z początku pontyfikatu: „Nie lękajcie się”. Dzisiaj to słowo*

jest bardzo aktualne. Ludzie żyją w lęku, strachu, w obawie przed przyszłością, a więc te słowa niech nas umacniają, tak jak to Ojciec Święty ciągle powtarzał.

RW: – *Ojciec Święty Jan Paweł II, na samym początku pontyfikatu, wypowiedział te słowa na Placu św. Piotra. Jak robimy audycje dotyczące św. Jana Pawła II, to właśnie te słowa z samego początku, z pierwszego dnia pontyfikatu, są tymi, które zapadły w świadomości ludzi najgłębiej.*

Abp HH: – To warto przypomnieć, że te słowa dalej brzmiały: „Nie lękajcie się otworzyć szeroko drzwi dla Chrystusa, który jest Panem historii”. I jeżeli mamy świadomość, że jesteśmy w Jego rękach, że Jemu się oddajemy, że Jemu ufamy, to nie mamy się czego obawiać o przyszłość. Ta przyszłość, która nas czeka jest też wynikiem i objawem Miłosierdzia Bożego. Także nasze lęki często są nieuzasadnione – mówię o lękach człowieka wierzącego, który wie komu zaufa.

RW: – *Wiemy i ufamy, otwieramy drzwi Chrystusowi, ale jednak, kiedy przychodzi czas pandemii to w nas występuje taki egzystencjalny strach.*

Abp HH: – No na pewno występuje, dlatego że to jest sytuacja, która zagraża naszemu zdrowiu i życiu, więc temu co jest nam bardzo bliskie. Niemniej również te rzeczy Pan Bóg widzi, dostrzega i dlatego modlitwa w tym czasie jest środkiem, by ten lęk z serca usunąć i by tym lękiem nie żyć. Żyć raczej nadzieją, żyć zaufaniem, żyć tym, że Bóg nas nie opuści.

RW: – *Ksiądz Arcybiskup jest lekarzem. Jak Ksiądz Arcybiskup ocenia w ogóle sytuację pandemii na świecie?*

Abp HH: – To jest zjawisko, które pojawiło się w takiej formie, w takim zakresie i w takim tempie w jakim dotychczas nie mieliśmy do czynienia. Nowe wirusy, jakie się pojawiały, były mimo wszystko ograniczone terytorialnie – choćby zakażenia wirusem Ebola. Nawet ta epidemia SARS, która kilka lat temu panowała. Ale ta pandemia [COVID-19] spowodowała zupełnie dogłębne przemiany życia na co dzień i we wszystkich krajach. U jednych wcześniej, u innych później, niemniej jest to sytuacja oczywiście ogromnego zagrożenia, przed którym trzeba się chronić. I są możliwości chronienia się, czego jesteśmy wszyscy świadkami i w tym sensie ofiarami, kiedy musimy przebywać cały czas w miejscu zamieszkania.

RW: – *A Ksiądz Arcybiskup, w którym miejscu teraz jest?*

Abp HH: – Ja jestem w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotyńców w Ostaszewie pod Warszawą.

RW: – *Czyli w tym miejscu, które jest świetnie Księdzu Arcybiskupowi znane?*

Abp HH: – Tak, tutaj studiowałem przez 5 lat. Tutaj się przygotowałem do wyjazdu na misje i stąd wyjechałem na te misje do Afryki, gdzie przebywałem 21 lat. A więc jest to miejsce początku mojego powołania, mojej inicjacji do życia kapłańskiego, do życia konsekrowanego.

RW: – *No a jak to się stało, że pandemia zastała Księdza Arcybiskupa w Ostaszewie a nie w Medziugorju?*

Abp HH: – Wyjechałem z Medziugorja do Paryża, gdzie prowadziłem Wieczór Liturgii wg formatu Medziugorja, w parafii Notredame, do tej 16-tej dzielnicy Paryża i nie mogłem już wrócić, dlatego że po tym wieczorze (to była środa), w czasie weekendu zamknięto wszystkie granice, a miałem wracać w poniedziałek. Z tego powodu zostałem najpierw 12 dni w Paryżu, by dostać się na pokład samolotu charterowego, w tej akcji „lot do domu” i przyleciałem do Polski, gdzie muszę odbywać kwarantannę 14-sto dniową, którą skończę w sobotę.

RW: – *Czyli specjalnym samolotem, który Rząd Polski, Polskie Linie Lotnicze zapewniają Polakom, którzy się znaleźli właśnie w takiej sytuacji jak Ksiądz Arcybiskup? Ksiądz Arcybiskup wrócił do domu, czyli do Ostaszewa. Jak Ksiądz Arcybiskup widzi Ojca Świętego Franciszka, samotnego na Placu św. Piotra? Za chwilę Święto Zmartwychwstania i też pusty Plac św. Piotra, pusta Bazylika św. Piotra – co Ksiądz Arcybiskup o tym myśli?*

Abp HH: – To jest wyrazem dogłębności tej epidemii, która wstrząsnęła naszym życiem, nie tylko osobistym, ale społecznym, ekonomicznym, politycznym, co kto woli. I jest to rzeczywiście zjawisko na tyle globalne, że sparaliżowało nawet działalność Kościoła. W dawnych czasach, podczas dawnych zaraz, ludzie się modlili właśnie intensywnie, gromadzili się w kościołach, śpiewali Suplikacje. W tej chwili, tak jak na tej ceremonii papieskiej, widzieliśmy, Bazylika przerażała swoją pustką i to jest też jakiś symbol, bo myśmy w dużej mierze, w minionych latach (w skali całego społeczeństwa, nawet światowego) **eliminowali Boga z naszego życia i Jego po prostu nie było. Była po Nim pustka.** I ta pustka ukazała się

w liturgii Ojca Świętego, która była niezwykle przejmującą liturgią, odprawianą wobec dwóch symboli, które towarzyszyły zarazom w wiekach poprzednich – a więc to był Krzyż Jezusa Chrystusa i jednocześnie ikona Matki Bożej Salus Populi Romani (Ocalenie Ludu Rzymskiego), przywieziona z Bazyliki Matki Boskiej Większej, Matki Boskiej Śnieżnej. Te symbole i symboliczna pustka otoczenia, samotny Papież, jest ilustracją, jest swego rodzaju też ikoną tego, co się dzisiaj dzieje.

RW: – *I na co to wskazuje?*

Abp HH: – No wskazuje na to, że jeżeli gromadzimy się i modlimy się w takim pustym miejscu, jak to było w tej Liturgii Papieskiej, to w końcu nie jesteśmy sierotami. Ja mówię to z wielkim naciskiem, dlatego że obchodzimy 15-lecie śmierci Jana Pawła II, to przejmujące, dojmujące uczucie jakie nam wówczas towarzyszyło – wszystkim ludziom na całym świecie: wierzącym, nawet niewierzącym – to było poczucie sieroctwa. Odszedł Ojciec, odszedł przywódca, odszedł wielki autoritet, który kierował naszym życiem, który dawał orientację w wielu, wielu wymiarach – i nagle go zabrakło. Ta pustka była odczuwana zarówno przez młodzież, bo było ich wielu na Placu św. Piotra, kiedy Ojciec Święty umierał, ale też wszystkich kategorii wiekowych i wszystkich ludzi, wszystkich stanów, którzy to bardzo boleśnie odczuli.

RW: – *No i wtedy 2 miliony ludzi na Placu św. Piotra. Teraz samotny Ojciec Święty Franciszek. Wtedy – czyli w czasie pogrzebu św. Jana Pawła II – ludzie z całego świata, ten obleżony plac, pamięta Ksiądz Arcybiskup?*

Abp HH: – Tak, oczywiście. Rzym nie był w stanie pomieścić wszystkich przybywających.

RW: – *Patrzmy na te 15 lat siedząc w domu i co o tych 15. latach możemy powiedzieć?*

Abp HH: – To są lata wielkich przemian i jednocześnie postępującej dechrystianizacji w tym świecie, sekularyzacji, laicyzacji – a więc tego co ja często nazywam horyzontalizmem, w życiu społeczeństw i w życiu Kościoła. Nie dostrzega się już tego fundamentalnego wymiaru, wertykalnego – czyli łączności człowieka z Bogiem, Który jest naszym Stworzycielem, Ojcem i jednocześnie Celem naszego życia. W tej sytuacji ten Cel i ten sens życia tracimy w coraz większym stopniu. Tracąc Boga, jednocześnie realizujemy,

to co Sobór Watykański powiedział, że stworzenie bez Stworzyciela popada w ruinę. Mamy tego przykład.

RW: – *W związku z powyższym, dobrze byłoby gdyby wielu udało się do Medziugorja, które słynie z nawróceń.*

Abp HH: – Tak, to jest cecha charakterystyczna Medziugorja, że tam jest jakaś niebywała wręcz łaska nawrócenia. Ludzie, którzy przyjeżdżają na przykład, z ciekawości, bo byli na plażach adriatyckich w Dalmacji i jest zła pogoda. Przyjeżdżają do Medziugorja i wracają nawróceni. Tak jak historia nawrócenia Żyda Ratisbonna w kościele rzymskim, gdzie się znalazł przypadkowo i dostrzegł Matkę Bożą z cudownego medalika z objawień, w kaplicy przy ulicy Rue du Bac. Stał się nie tylko chrześcijaninem, katolikiem, ale został księdzem, został zakonnikiem i właśnie spędził życie w Izraelu, gdzie głosił Chrystusa. Jest pochowany w Ain Kerem. Czy też inne tego typu „pawłowe” nawrócenia, tam się, w Medziugorju, dokonują na co dzień. Ludzie, którzy od Pierwszej Komunii się nie spowiadali, a przyjeżdżają w wieku sędziwym, spowiadają się po raz drugi w życiu. Ludzie, którzy byli narkomanami, alkoholikami, nawet w konflikcie z prawem, przyjeżdżają i są wyleczeni. Takich ludzi spotykałem, z takimi ludźmi rozmawiałem, nawet jeden został kapłanem – chyba nie jeden, bo w Medziugorju policzyliśmy, że w minionych latach zrodziło się 800 powołań kapłańskich i zakonnych. A więc to jest wyjątkowe miejsce, gdzie łaska jest odczuwalna. Pielgrzymi mówią: „tu czuje się obecność”. Właśnie – obecność Boga, obecność Matki Bożej.

RW: – *A z jakim słowem Ksiądz Arcybiskup chciałby, w dniu 2 kwietnia 2020 roku, w 15. rocznicę śmierci Jana Pawła II, zostawić słuchaczy Radia WNET?*

Abp HH: – Jezus Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Prawda was wyzwoli – to Ojciec Święty często powtarzał i mówił również, nie bójcie się nauczać tego, czego naucza Kościół, ponieważ to już Bóg, stwarzając nas, wpisał w nasze serce. To jest kwestia odkrywania tego, co w głębi siebie nosimy. To jest też fenomen tych nawróceń, że oni odkrywają coś, co było głęboko w nich, ale popiołem zasypało – i ten ogień się rozpała.

RW: – *Bardzo serdecznie Księdzu Arcybiskupowi dziękuję za rozmowę.*

Abp HH: – Dziękuję i bądźmy ufni, i bądźmy odważni. Szczęść Boże!

RW: – *Szczęść Boże!*

Dżuma naszych czasów

Upomnienie i ostrzeżenie dla całego świata



Umiłowani!

Okres Wielkiego Postu w roku 2020, który właśnie przeżywamy, jest jedyny w swoim rodzaju i prawdopodobnie po raz drugi już się w naszym życiu nie powtórzy. Obfituje w dramatyczne informacje, niosące jeszcze bardziej dramatyczne przesłanie. Wszelchobeczna zaraza, plaga naszych czasów zaważadła niemal całym światem. Mowa tu o koronawirusie. Ludzie zamieszkujący nasz glob, w sposób uzasadniony lub mniej uzasadniony nieustannie są faszeryowani ogromną ilością informacji o obecności tego zła, czyli o coraz bardziej zbliżającej się zarazie.

Jak mówi jedna nasza znajoma, szanowana lekarka mieszkająca we Włoszech, w obecnych okolicznościach trudno zachować racjonalną postawę. Jesteśmy wszyscy roztrzęsieni emocjonalnie, gdyż każdego dnia jesteśmy wprost bombardowani wciąż nowymi informacjami. Jedne dotyczą naszych zachowań w codziennym życiu, inne odnoszą się do porad zdrowotnych lub prawnych. Wszystko to ponoć ma uchronić nas przed zarażeniem się wirusem. Mówi się też o środkach jakie zastosował Kościół w reakcji na zaistniałą sytuację pandemii. Oczywiście tworzy się rozmaite teorie, w tym teorie spiskowe, ale wszystkie te dyskusje i rozprawy toczą się wokół jednego tematu – koronawirusa, dżumy naszych czasów.

Jednakże, ponieważ my jesteśmy chrześcijanami, jesteśmy katolikami, my mocno wierzymy i wiemy, że to Bóg wyznacza bieg historii, że to Bóg jest panem świata i historii oraz wszelkich zjawisk, oraz że to Bóg ma plan wobec każdej osoby, czyli ma sposób na to, jak ją przeprowadzić przez życie na tym świecie i doprowadzić do krainy wiecznej szczęśliwości, do Nieba. Tam już nie będzie żadnych zagrożeń, ani pandemii, ani epidemii. Nie będzie żadnych chorób, żadnych niebezpieczeństw i cierpień. Tak więc Bóg ma plan dla każdej osoby. A ponieważ to jest prawda i my o tym wiemy, więc jako osoby wierzące pytamy: *jakie jest miejsce tego dramatu, tej współczesnej zarazy, tej plagi, tej pandemii, tych dramatycznych wydarzeń w Bożym planie?* Bóg bowiem ani bezpośrednio, ani pośrednio, nie może być źródłem tych cierpień. W żadnym przypadku nie może być powodem tej

choroby, tego zła, albowiem Bóg jest wszechmocnym dobrym Ojcem. **Jednakże Bóg z jakiegoś powodu dopuszcza**, aby ludzkość przeszła przez te wydarzenia. Tak więc my, nie będący jeszcze u Boga, my, którzy mamy ograniczone poznanie, niedostateczne poznanie, nie jesteśmy w stanie tego wszystkiego pojąć. Nasz katechizm mówi, że często drogi Bożej Opatrzności są dla nas niepojęte. Dopiero po śmierci, kiedy będziemy oglądać Boga twarzą w twarz, nastąpi koniec naszego częściowego poznania. Wtedy wszystkie sprawy staną się dla nas jasne, pojmiemy istotę zła i tragedii. Katechizm mówi, że w pełni poznamy wszystkie drogi, po których prowadził Bóg swoje stworzenia, poprzez dramaty wynikające ze zła i grzechu.

Swoją drogą teraz, powodowani nadmierną ilością informacji, pytamy, lub też powinniśmy pytać, jakie miejsce w Bożym planie zajmuje okres Wielkiego Postu 2020 roku? Pytamy więc, dlaczego to nam wydarza się dramat w związku z koronawirusem? Dlaczego wydarza się w naszym mieście, w Zagrzebiu, stolicy naszego kraju, który na krótko przewodniczy Unii Europejskiej? To ma swoje symboliczne znaczenie. Nie wiemy jeszcze tego na pewno, a może nigdy się o tym nie dowiemy, kto stoi za pojawieniem się tego wirusa? Jedyne co wiemy, to pewność, że te wydarzenia niosą ze sobą ważne, Boże przesłania.

Nasza dobra znajoma, doktor Alemka Markotić, ordynator Kliniki Chorób Zakaźnych, jako osoba wierząca, która codziennie jest z nami, w jednym z wywiadów powiedziała: *Ja w tym wszystkim wyczuwam i widzę obecność i wielkość Boga. Mówię o tym jako lekarz i naukowiec.* Ta pani nie jest teologiem, jest kobietą, z którą się codziennie widujemy i ona mówi, że we wszystkim widzi Bożą obecność. To samo widzą nie tylko ludzie wierzący, ale i ludzie ze świata. Nawet oni, niejako zatrzymani w biegu, pytają o głębszy sens tego, co absolutnie zaskoczyło i zszokowało cały świat.

Dobrze nam znany niemiecki selekcjoner zawodników piłki nożnej, ulubieniec swoich rodaków Joachim L. powiedział: „Ostatnie dni spowodowały mnie do głębokich przemyśleń. Wydaje mi się, że świat przeżywa kolektywne katharsis, gdyż sposób życia i reżim pracy w ostatnich latach był już nie do wytrzymania. Kierowała nami głównie chciwość, żądza pieniędzy, pragnienie wielkości i jak największych profitów. Obecnie jesteśmy

skonfrontowani z czymś, co dotyka do-
kładnie wszystkich. Zaczynamy wreszcie
pojmować, co jest najważniejsze w życiu
– mówi ten popularny niemiecki selekcjo-
ner – jeszcze kilka tygodni temu myśleli-
śmy o Bundeslidze, o Lidze Mistrzów,
o Mistrzostwach Europy”. My zresztą tu-
taj też podobnie myśleliśmy. Ale teraz,
kiedy koronawirus sparaliżował świat, już
nic nie jest takie samo jak przedtem.

**Przeanalizujmy zatem, czym jest
pandemia, która ogarnęła świat. Jakie jest
jej duchowe przesłanie? Jakie jest miejsce
tego problemu w Bożym planie zbawienia
świata, w perspektywie Boga i Jego miło-
ści, który we wszystkim współdziała z ty-
mi, którzy Go miłują.**

Po pierwsze, w sensie ogólnym, ta
ciężka pandemia jest wielką próbą dla całego
świata. Co to znaczy? To znaczy, że to
jest coś, co na wskroś przenika nasze życie
i to wielowymiarowo. **Życie ludzkie ze
swej natury jest jedną wielką próbą.**
Wynika to z faktu, że jesteśmy wolnymi
istotami, że mamy dar wolnej woli i jeste-
śmy stworzeniami. To wszystko czyni
z człowieka istotę, która wciąż jest podda-
wana próbom, gdyż to właśnie wolność
otwiera przed nami tę przestrzeń. Tak było
i jest od początku świata. A więc testowa-
nie pojedynczego człowieka i całej ludzko-
ści jest częścią Bożego planu. Bycie pod-
danym próbom jest składową częścią,
esencjonalną częścią bycia człowiekiem.
Pismo Święte mówi: **Synu, przygotuj swą
duszę na doświadczenie,** gdyż jest to nie-
unikniony element ludzkiego życia. Otóż,
te wydarzenia, które objęły cały świat,
w swej istocie stanowią jedną wielką próbę
dla wszystkich ludzi, dla całej ludzkości.

Czym więc jest próba? Każda próba
to egzamin z własnej natury – sprawdzian
i element wychowania. Jak mówi Kate-
chizm, nikt, oprócz Boga, nawet i my sami,
nie wiemy, co się w nas kryje. To, co
w nas ukryte odsłaniają dopiero doświad-
czenia. Próba odsłania również naszą nę-
dź. Odkrywa nasze dobre strony, nasze
dary, ale również i nasze słabości, naszą
nędzę. Również w tym przypadku widzi-
my, że niektórzy ludzie dają się poznać ja-
ko bohaterowie dobra i miłości, a inni
w każdej sytuacji szukają siebie. I w każ-
dej sytuacji są wyrachowani i starają się
z każdej sytuacji uzyskać dla siebie profi-
ty. To właśnie odsłania próba.

**Wraz z pojawieniem się zarazy, pró-
bie został poddany cały świat.** W ten
sposób myślą nie tylko teolodzy, którzy
zajmują się problemami duchowości, lecz

ludzie ze świata. Wspomniana już tutaj le-
karka mówiła o okolicznościach pojawia-
nia się tego nieznanego i niewidocznego
nieprzyjaciela, mówiła o wyjątkowo trud-
nej sytuacji, w jakiej znalazł się świat. Ona
czuje, że to jest poważna sprawa. Ona tę
całą sytuację nazywa nieznanym i niewi-
docznym nieprzyjacielem. Niemiecka
kanclerz Angela Merkel mówi tak: „Nasz
kraj stanął przed wielkim wyzwaniem, jest
to tak niezwykła sytuacja, jaka nie miała
miejsca od II wojny światowej, ani od
zjednoczenia Niemiec. Wszystko zależy
od naszego wspólnego działania i pełnego
solidaryzmu”.

A więc to jest naprawdę wielką próbą,
przed którą stają mieszkańcy Ziemi. Jeste-
śmy ludźmi i musimy przejść przez próbę.
Jesteśmy stworzeniami i mamy swoje ogra-
niczenia, ale jesteśmy wolni i ta wolność
zawsze prowadzi nas do próby. Nie ma
w tym nic negatywnego, w tym jest dobro,
bo doświadczenie zawsze jest okazją do
wzrastania duchowego. Tak więc i ta wiel-
ka próba jest okazją dla ludzi do wzrastania
w dobro, do stawania się nowymi ludźmi.

**Po drugie, ta pandemia jest chwilą
prawdy:** dla każdego człowieka, dla każ-
dego wierzącego i dla całego świata. Jak
mówi Pismo Święte **zostaniemy zważeni
na wadze.** Kiedy król Baltazar wezwał pro-
roka Daniela, aby mu wytłumaczył znacze-
nie słów *mene, mene, tekel, ufarsin*, Daniel
powiedział królowi: *Zważono cię na wadze
i okazałeś się zbyt lekki. Bóg obliczył twoje
panowanie i ustalił jego kres.* Tej samej no-
cy król chaldejski Baltazar został zabity.
Podobnie będzie z nami. Takie próby, tak
wielkie próby, jakie spadły na świat, są
w istocie chwilami, kiedy zostaniemy zwa-
żeni na wadze. To są chwile naszej prawdy,
jak to zwyczajowo mówimy. Co to zna-
czy? To są momenty, kiedy jesteśmy we-
zwani do zatrzymania się i zapytania siebie
samego, na czym budujemy nasze życie,
na czym budujemy nasze szczęście? Na ile
to jest pewne i na ile jest to trwałe? Pismo
Święte mówi: „Mądry człowiek buduje
swoją dom na skale, bo «spadł deszcz, wez-
brały potoki, zerwały się wichry i uderzyły

w ten dom, on jednak nie runął, bo na ska-
le był utwierdzony», natomiast człowiek
nierozsądny, buduje swój dom na piasku,
ale «spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwa-
ły się wichry i rzuciły się na ten dom. I ru-
nął, a upadek jego był wielki»”.

Jeżeli mówi tu o ludzkim życiu, które
może być budowane na przemijających
wartościach, na fałszywych wartościach,
na fałszywych ideałach, na fałszywych za-
chowaniach, na fałszywych celach, lub
może być zbudowane na Bogu. Życie zbu-
dowane na Bogu nie może być zagrożone.
Tego nie widać, dopóki nie nadejdzie jakaś
próba, dopóki nie zerwą się wichry. Jak
mówi ta przypowieść, dopóki nie nadejdzie
jakaś nawałnica. Bez burzy, bez nawałnicy,
nie możemy dokonać testu na czym to zbu-
dowaliśmy nasze życie. Dopiero kiedy na-
dejdą trudne sprawy, one dokonują niejako
obnażenia naszego życia. Obecna sytuacja
to taka chwila prawdy.

**Różnica polega na naszym stosunku
do próby,** którą przechodzimy, mogliby-
śmy rzec, w sposób nadzwyczajny i może-
my również rzec, że ta próba ma charakter
globalny. To jest globalne przesłanie dla
całego świata. Człowieku, na czym budu-
jesz szczęście? Dopiero próba, dopiero na-
wałnica, dopiero wichry ukazują, jak jest
zbudowane nasze życie i na czym się ono
zasadza. Tak więc jest to próba dla wierzą-
cych i niewierzących, która jeszcze lepiej
odsłania jakimi ludźmi jesteśmy. Czy nale-
żymy do tych, którzy gotowi są do heroic-
nej służby w imię miłości, czy jak zawsze,
jesteśmy egoistami. Przechodząc trudny
czas stajemy przed Bogiem i samym sobą
i widzimy lepiej kim my naprawdę jeste-
śmy. Pismo Święte mówi: *pomnij na drogi
swoje, którymi Bóg cię prowadził, aby cię
upokorzyć, doświadczyć i poznać co jest
w sercu twoim.* Bóg dobrze wie co jest
w naszym sercu, ale my nie wiemy co jest
w nas. Siebie poznajemy najlepiej w trud-
nych sytuacjach życiowych. I ta obecna sy-
tuacja jest dla nas **uprzywilejowanym
czasem,** który odsłania kim naprawdę je-
steśmy i co w sobie nosimy. (cdn)

Don Josip Radić



Eucharystia a Objawienia Maryjne

Trójprzymierze Serc

1. Matka Boża w Lourdes 24.02.1858 r.
wezwała trzykrotnie do pokuty: Pokuta!
Pokuta! Pokuta!

2. W objawieniach fatimskich rów-
nież pojawia się trzykrotne wezwanie
do pokuty. W spisanej przez siostrę Łucję

III części tajemnicy fatimskiej 03.01.1944 r. Anioł wskazując prawą ręką ziemię powiedział mocnym głosem: Pokuta! Pokuta! Pokuta!

3. Matka Boża w Medziugorju powtórzyła wiele razy orędzie trzykrotnego wezwania do modlitwy: „módlcie się, módlcie się, módlcie się” (np. 19.04.1984, 24.05.1984, 24.06.1984, 26.06.1984, 13.03.1985...), w przeciwieństwie do objawień w Lourdes i w Fatimie – gdzie Maryja powtórzyła trzy razy: Pokuta (a nie: pokutujcie); w Medziugorju Matka Boża – w trzykrotnym: módlcie się – zwraca się bezpośrednio do swoich dzieci i przez to odczuwamy Jej bliskość.

4. Po fatimskim wskazaniu przez Boga – w ostatnim objawieniu, 13.10.1917 r. – na osobę św. Józefa pod koniec XX wieku, pojawia się on w objawieniach w Itapiranga. Matka Boża w tych objawieniach przedstawiła się jako Królowa Różańca Świętego i Królowa Pokoju i jak powiedziała: „(...) pragnę wam pokazać, że Itapiranga łączy się z moimi objawieniami w Fatimie i z moimi ostatnimi objawieniami w Medziugorju (...)”.

5. Bóg – przez te objawienia – w wyraźny sposób chce nas doprowadzić do tzw. Trójprzymierza Serc: Najświętszego Serca Pana Jezusa, Niepokalanego Serca Maryi i Przczystego Serca św. Józefa. Przez Niepokalane Serce Maryi Bóg prowadził nas do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Oto teraz pojawia się Przczyste Serce św. Józefa, któremu mamy się także poświęcić. I znowu pojawia się trzykrotne M, bo Serce Jezusa, Maryi i św. Józefa to Serca wypełnione Bożą Miłością.

6. Ale wydaje się, że to nie koniec tej potrojnej – doskonałej – duchowości, bo w Trójprzymierzu tychże Serc mamy dojść do trzykrotnego M, doskonałej – MIŁOŚCI BOGA TRÓJEDYNEGO. Nasze serce ma przejść swoistą drogę i przemienić się. Przejść z oddali, dystansu przez pokutę i modlitwę do bliskości Niepokalanego Serca Maryi aż do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ale nasza duchowość odnajdzie pełnię w Trójprzymierzu Serca, swoją doskonałość, wtedy, gdy spocznie w Miłości Boga Trójjedynego.

7. Z objawień z Itapiranga: Matka Boża ogłasza, że w przymierzu trzech Serc dane jest światu ocalenie. Poświęcenie się naszym trzem Sercom – tłumaczy w jednym z objawień sam św. Józef – jednoczy rodziny, jest źródłem uzdrowienia dla waszych dusz i odnowy serca. Jak dowiadujemy się także, Trójprzymierze Serc:

uwolni nas od szatańskich wpływów; pomoże nam być z Bogiem. Zaś Maryja dodaje: „Mówię wam, moje dzieci, nasze trzy Serca zatriumfują!”. (Stanie się to wówczas, gdy na miejscu serca św. Józefa będzie można postawić nasze serca).

Czy dojrzałeś już, aby poświęcić się Trzem Sercom: Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Niepokalanemu Sercu Maryi, Przczystemu Sercu św. Józefa? Trójprzymierze Serc: formuła modlitewna do uczestniczenia w Trójprzymierzu Serc:

O Panie, w szczególnym czasie – identyfikowanym przez wielu, jako schyłek „wieku wzmoczonego działania szatana” – dałeś nam szansę ocalenia świata w Trójprzymierzu Serc: Najświętszego Serca Pana Jezusa, Niepokalanego Serca Maryi i Przczystego Serca św. Józefa. Obiecałeś nam – że dzięki temu Bożemu Dziełu, przygotowanemu na czasy ostateczne – zostaniemy uwolnieni od wpływów szatana i może dokonać się też w naszych sercach przemiana na lepsze. Chcesz, o Boże, abyśmy również i my uczestniczyli w tym przymierzu, a wtedy znajdziemy także sami ocalenie. Jak ukazałeś nam, o Panie, na kartach Pisma Świętego: każde przymierze zawierane między Bogiem a ludźmi przynosiło realne dobrodziejstwo dla człowieka, ale i też stawiało konkretne zobowiązania dla niego.

Pouczałeś nas, o Boże: „Teraz, jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia (Wj 19,5). Pragnę więc, o Boże, uczestniczyć – w całej pełni – łaski, darowanej mi w Trójprzymierzu Serc. O Panie – pozwól mi otworzyć się na potęgę Miłości Twojej, ukrytą w Trójprzymierzu Serc Świętych, aby moje upośledzone serce zostało napełnione Miłością Boga, która to Miłość, według Twojego zamysłu, o Panie, tworzy pełnię szczęśliwego życia ludzkiego, zwycięża upadły świat, przetrwa wszelkie przeciwności, jest ponad wszystkimi cnotami – nawet ponad wiarą i nadzieją. Pozwól mi – o, Boże Trójjedyny odkryć piękno Osób stanowiących Trójprzymierze Serc: Jezusa Chrystusa naszego Pana, Dziewicę Maryję naszą Matkę i Królową, Jej Oblubienicę św. Józefa i zrozumieć Ich misję w dziele zbawczym, aby Ich święte życie oświeciło moje życie, w które jeszcze wkrada się ciemność grzechu. Pozwól mi też o, Wszchemogący Boże, otworzyć swoje serce przed obliczem Serc Najświętszych

Jezusa, Maryi i św. Józefa ukształtowanych przez Ciebie, w doskonałości i nadprzyrodzonej harmonii, abym znalazł się w zasięgu Bożej Miłości, jak nad „wodami, gdzie mogę odpocząć” (por. Ps 23,2), a która to woda – najczystsza, wypłynąwszy z Serca Jezusowego – jako źródło – wpływa dalej do Serc Maryi i św. Józefa, a potem chce dotrzeć na cały okrąg ziemi (por. Prz 8,31).

Daj mi łaskę, o, Boże, wypełnić należne zobowiązania, aby wziąć udział w tym świętym przymierzu trzech Serc: Jezusa mego Pana i Zbawiciela, Niepokalanego Serca Maryi i Przczystego Serca św. Józefa. Pozwól mi więc, o, Panie, poznać i wprowadzić w życie nauczanie Syna Ojca Przedwiecznego, który chce mnie ukształtować w „Mądrości, która zbudowała sobie dom i wyciosała siedem kolumn” (Prz 9,1). Ta wcielona Mądrość – Jezus Chrystus, zaprasza mnie w słowach natchnionych: „Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam” (Prz 9,5) abym karmił się Jego Słowem, napełniał swoje serce Mądrością Przedwieczną.

Pozwól mi, Miłosierny Boże, otworzyć moje serce na prawdę Tajemnicy Wcieleń, Tajemnicy Najświętszego Sakramentu. Pozwól mi Panie karmić się Ciałem Jezusa Chrystusa i pić Jego Krew, adorować mego Pana i Boga (por. J 20,28) w Najświętszym Sakramencie, bo jest to szczególny – a może najistotniejszy moment – wprowadzenia mnie w Dzieło Trójprzymierza Serc. A nasz Pan – zszedł na ziemię do krainy śmierci i zniewolenia, aby dać nam (mi) wytchnienie i radość, ostatecznie „za rękę” wyprowadzić nas (mnie) stąd „poza miasto”, które ulegnie zagładzie podobnie jak zrobili to posłani przez Boga do Sodomy aniołowie: chwycili Lotę, jego żonę i dwie córki za ręce i wyprowadzili ich poza miasto [Rdz 19,16]). Panie Jezu: karmij mnie więc swoim Ciałem i napój mnie swoją Krwią, abyśmy mogli trwać w Trójprzymierzu tak naprawdę i do końca i na wieczność.

Panie Jezu Chryste, Trójprzymierze Serc Świętych przygotowane na czasy ostateczne jest po to, abyśmy mogli uczestniczyć jak najpełniej w Twoim Przymierzu, które zawarłeś za nas z Bogiem. To Przymierze – we Krwi Twojej – jest doskonałym i ostatecznym przymierzem. Jezus Chrystus będąc człowiekiem i Bogiem zawarł za nas i w naszym imieniu z Bogiem, – niezdolnych do takiego działania „umowę” – Przymierze pieczętując je Swoją

Krwią. Wyprowadził nas z niewoli grzechu i wprowadził nas przez to w życie z Bogiem i w Bogu. Doprowadził nas do zjednoczenia z Panem, szczególnie na poziomie serca – stąd Trójprzymierze Serca. Dlatego tak bardzo potrzebne nam są Trzy Serca Najświętsze Jezusa, Maryi i św. Józefa, aby mogło być Przymierze we Krwi Jezusa – w tak szczególnie arcytrudnym czasie – zrealizowane.

Teraz wycisz się... i „podpisz” ten „dokument”, który Jezus zawarł w Twoim imieniu i przypieczętował go swoją Krwią. „Popisz” go aktem woli, podpisz go w swoim sercu... mówiąc – TAK!!!! Amen!!! Jezu, dziękuję Ci, za to co zrobiłeś dla mnie. Odpowiedz na zaproszenie Pana: przygotowałem Ci Trzy Serca – o jakże piękne i zachwycające, kiedy wzrokiem duszy je ujrzysz. Te serca nie tylko zakryją twoją nagość, kiedy zawstydziłeś się i skryłeś w ogrodzie... kiedy usłyszałeś mój głos: „Gdzie jesteś” (por. Rdz 3,9-12), ale będą dla ciebie „gronem henny” (Pnp 1,14) i woreczkiem mirry (Pnp 1,13).

W tych Sercach na nowo wejdiesz do mego ogrodu i usłyszysz: „miły mój” i „spożyjesz najlepsze owoce!” – (por. Pnp 4,16). Wypowiadam więc:

POŚWIĘCAM SIĘ TOBIE
– O NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA!!!
POŚWIĘCAM SIĘ TOBIE
– O NIEPOKALANE SERCE MARYI!!!
POŚWIĘCAM SIĘ TOBIE
– O PRZECZYSTE SERCE ŚWIĘTEGO JÓZEFA!!!

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu jak była na początku teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

Cegła

Młody odnoszący sukces kierownik jechał odrobinę za szybko swoim nowym Jaguarem. Uważał na dzieciaki wyskakujące z zaparkowanych samochodów i zwalniał jak tylko mu się wydawało, że coś zobaczył. Auto przejechało i żadne dziecko się nie pojawiło. Zamiast tego, cegła uderzyła w boczne drzwi Jaguara. Więc zawrócił Jaguara do miejsca, z którego rzucono cegłę. Wskoczył z samochodu, złapał najbliższego dzieciaka i pchnął go na zaparkowany samochód krzyżując: *dlaczego do licha to zrobiłeś?!*

To jest nowy samochód, a ta rzucona cegła będzie cię kosztować kupę kasy!!

Młody chłopak bronił się: *Proszę Pana... Przepraszam, ale nie wiedziałem, co mogę innego zrobić. Rzuciłem cegłą, bo nikt nie chciał się zatrzymać... Ze łzami spływającymi po twarzy i po brodzie chłopczyk wskazał na miejsce obok zaparkowanego samochodu. To jest mój brat – powiedział. Zjechał z krawężnika i spadł z wózka inwalidzkiego, a ja nie potrafię go podnieść... Teraz szlochając chłopiec poprosił oszołomionego kierowcę: Czy mógłby Pan mi pomóc podnieść Go na wózek?? Jest poraniony i za ciężki dla mnie...*

Poruszony kierowca próbował przekonać gwałtownie pojawiającą się kluskę w gardle. Szybko podniósł chłopca na wózek, potem wyciągnął chusteczki i oczyścił ranki i przecięcia. *Dziękuję i niech Cię Bóg błogosławi* – wdzięczne dziecko podziękowało nieznanemu. Zbyt zszokowany, aby powiedzieć słowo mężczyzna po prostu patrzył jak chłopiec popychał swojego przywiązanego do wózka brata w kierunku domu... Uszkodzenie Jaguara było bardzo widoczne, ale mężczyzna nigdy nie zajął się naprawieniem uszkodzonych drzwi... Zostawił je w takim stanie, aby przypominały mu wiadomość: *„Nie pędź przez życie tak szybko, aby ktoś musiał rzucać w ciebie cegłą, by zwrócić twoją uwagę”.*

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Otworzyć oczy



Homilia
o. MARINKO ŠAKOTA
z 21.03.2020 r.

Drodzy bracia i siostry. Usłyszeliśmy Słowo Boże. W tym okresie Wielkiego Postu, jest czwarta niedziela Wielkiego Postu – o niewidomych i o tym jak Jezus go uzdrawia, otwiera mu oczy. Niewidomy od urodzenia jest uzdrowiony, otwierają mu się oczy. A z drugiej strony widzimy ludzi, którzy widzą, którzy mają oczy, zdrowe oczy fizyczne, ale są niewidomi w duchu. Spotykamy ich w tym tekście – faryzeusze, którzy widzą co Jezus uczynił, ale nie akceptują tego, nie widzą sercem. Serce ich jest zamknięte. Serce jest skamieniałe i oni nie chcą widzieć prawdy.

Bracia i siostry. Okres Wielkiego Postu jest czasem, gdy Jezus pragnie otworzyć nam oczy. Gdy Jezus pragnie, byśmy i my przejrzeni. My również mamy oczy. Wielu z nas, większość, mamy zdrowe oczy. Widzimy. Oczy fizyczne, które widzą. Jednakże chcemy się może zastanowić: może moje oczy serca nie widzą? Być może jestem w duchu niewidomy? Być może myślę, że widzę? Być może myślę, że właściwie patrzę, myślę, osądzam? Ale pytaniem jest – czy tak jest? Bo i ja mogę być niewidomy wobec dobroci ludzi. Ja również mogę nie widzieć czyjejs dobroci, dobrych rzeczy, dobrych uczynków, dobrych cech jakiegoś człowieka. I moje serce może zamknąć się na tego człowieka. Moje serce może być skamieniałe i dlatego nie widzę. Nie chcę widzieć tego co dobre w ludziach. Również mogę być niewidomy wobec swoich grzechów, wobec siebie. Jezus przy końcu mówi do faryzeuszów: *gdybyście byli niewidomi fizycznie, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „widzimy” – grzech wasz trwa.*

Ja myślę, że nie mam grzechów. Myślę, że jestem całkowicie w porządku i w tym w istocie tkwi grzech. To jest grzech faryzeusza, który modli się w świątyni. On myśli, że jest w porządku, że nie ma grzechów, że inni ludzie mają grzechy. On widzi ich grzechy i mówi: *„dzięki Ci Boże, że nie jestem taki jak tamci grzesznicy”.* Jego grzech tkwi w tym, że nie zadaje sobie pytań. Nie bierze pod uwagę możliwości, że może popełnić błąd, że może być niewidomy. On jest całkowicie pewien, jest przekonany o swoim myśleniu. Całkowicie jest pewien, że on jest dobry a inni są źli. Serce się zamknęło na siebie. Nie widzi siebie.

Również ci ludzie, którzy wzięli kamień na tę kobietę, która zgrzeszyła – gdy przyprowadzili ją do Jezusa i chcieli pochwytać Go w pułapkę, aby On ją osądził. Ale Jezus wtedy mówi do nich: *„kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”.* Ci ludzie nie są świadomi, że wzięli kamień, by rzucić na tę kobietę. Nie są świadomi, że chcą ją zabić. Nie są świadomi jak myślą, że myślą: *my jesteśmy w porządku, a ona popełniła błąd. Ona popełniła błąd i zasługuje na karę, a my jesteśmy dobrzy. Jezus ich poprawia, wzywa do przemiany, do nawrócenia: „kto z was jest bez grzechu?”.*

Drodzy bracia i siostry. Z pewnością my również często grzeszymy, popełniamy błąd, gdy widzimy jedynie błędy innych, gdy widzimy jedynie drzazgę w oku

drugiego, a nie widzimy dobrych stron. My powinniśmy widzieć to, co jest błędne u innych, powinniśmy widzieć grzech, to co nie jest dobre – i nawet tę drzazgę w oku drugiego – ale należy naśladować Jezusa, który nas wzywa. Gdy zauważysz drzazgę w oku drugiego, gdy zauważysz błąd, nie reaguj od razu. Zatrzymaj się na chwilę. Zwróć spojrzenie na siebie. Niech twoje spojrzenie wnika do twojego serca i odkryj tę belkę w twoim oku, w twoim sercu – to coś, co zniekształca twoje myślenie, twoje spojrzenie. Wyzwól się z tego.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Gdy mam belkę, gdy belka jest w moim sercu, nie widzę dobrze. Widzę błędnie. Widzę jedynie drzazgę w oku drugiego i z tego powodu osądzam drugą osobę. Jestem gotowy, aby całkowicie przekreślić drugą osobę, z powodu tej drzazgi, z powodu tego drobiazgu przekreślam całą tę osobę. Odrzucam, potępiam. Ta osoba coś powiedziała, popełniła błąd i ja całą tę osobę przekreślam. Tak często ma to miejsce w mediach, na portalach. Nie widzę całościowo, nie widzę całej osoby. To prawda, że muszę widzieć błędy, ale muszę widzieć jeszcze coś i widzieć co wywołuje takie moje myślenie i spojrzenie. Wyzwalać swoje serce, abyśmy mogli patrzeć całościowo, tak jak patrzy Jezus.

Albo przypomnijmy sobie, jak Jezus wchodzi do domu Zacheusza. Jak ludzie osądzają ten czyn Jezusa, myśląc: „Tobie nie wolno wejść do domu Zacheusza, bo on jest grzesznikiem”. A Jezus patrzy inaczej. Jezus widzi Zacheusza i widzi jego grzech, słabości, błędy. Ale Jezus widzi jeszcze coś, widzi, że on jest synem Abrahama. Jezus widzi, że on jest grzesznikiem i dla Niego to jest powód, aby iść do Zacheusza. Właśnie dlatego, że jest grzesznikiem trzeba iść do niego, wspomóc go i uratować tonącego.

Drodzy bracia i siostry, Jezus uzdrowił niewidomego od urodzenia. My również możemy być niewidomi, dlatego On nas wzywa. Dlatego On pragnie wyzwolić nas z tej ślepoty, chce abyśmy przejrzieli. Abyśmy widzieli Go, abyśmy Go poznawali, abyśmy poznawali siebie, innych. Dlatego prosimy Pana, aby dał nam Ducha Świętego. Aby Jego Duch wprowadzał nas w prawdę, aby otwierał nam oczy – byśmy patrzyli, widzieli. Abyśmy przybliżali się do spojrzenia Jezusa, do Jego myślenia. Abyśmy przybliżali się do spojrzenia Jezusa, do Jego myślenia. Abyśmy

mogli patrzeć oczami Jezusa, na siebie, innych i świat.

Bracia i siostry. Znajdujemy się w tej sytuacji z epidemią koronawirusa i ludzie już myślą inaczej. Po kilku tygodniach myślą inaczej. Mówią: jakże teraz ten problem – koronawirus – ten problem otworzył mi oczy. To pomogło mi abym zrozumiał pewne rzeczy. To otworzyło mi oczy, abym widział na co nadaremnie traciłem czas – na niepotrzebne rzeczy traciłem wiele energii i czasu, na to o co nieistotne. I to pomogło mi, abym odkrył to, co naprawdę ważne jest w życiu – to jedno czego potrzeba – otworzyło mi oczy na Boga. Sprawilo, że powróciłem do Jezusa, że upadłem na kolana i teraz modłę się sercem, i teraz rozumiem o czym Matka Boża mówiła mi od 39 lat. Dopiero teraz to rozumiem. Jeden kryzys, problem, ta epidemia, która w sobie niesie wiele tego co trudne, negatywne – ale ona teraz mi pomogła, by otworzyły mi się oczy, abym przejrzał, abym zrozumiał pewne ważne rzeczy.

Drodzy bracia i siostry, niech ten okres Wielkiego Postu będzie czasem otwierania oczu. Czasem gdy będę prosił Jezusa, by otworzył mi oczy, by oczyścił mi serce, abym przejrzał, abym widział lepiej. Amen.

Misja bycia Sługą



Drodzy kapłani, zakonnicy, siostry zakonne. Drodzy pielgrzymi i medziugorscy parafianie.

Bracia i siostry.

Życie społeczne tak jakby ustalo niemal na całym świecie. Przeżywamy bolesny i nierealny czas, gdy oprócz zmiany przyzwyczajęń musimy wyrzec się normalnego życia i spotkań towarzyskich, a przy tym i uroczystości liturgicznych. Oczywiście najbardziej bolesny jest „post eucharystyczny”, ofiara, której się od nas wymaga przez wzgląd na miłość do drugiego człowieka.

Do takiej mniej więcej scenarii pasuje obecny wizerunek Medziugorja. Zanurzone w pokoju i przerażającej ciszy, z całkowicie pustymi ścieżkami dla pielgrzymów, z pustymi miejscami noclegowymi i z zamkniętymi drzwiami kościoła.

To okazja do tego, abyśmy mocniej i głębiej doświadczyli i przeżyli Wielki Tydzień, tajemnice Męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Abyśmy we własnych i cudzych utrapieniach ujrzeli

oblicze Chrystusa w nowym świetle: Chrystusa niewinnego, oskarżonego i skazanego na śmierć, bitego, męczzonego, wzgardzonego i pozbawionego wszelkiej ludzkiej godności.

Co czuł nasz Pan? Oczywiście: niekończące się cierpienie fizyczne, ale jeszcze większe było cierpienie Jego duszy. W Ogrodzie Oliwnym – Getsemanii – pocił się krwawym potem widząc grzech świata i swoją śmierć na krzyżu, która Go czekała.

W szczególny sposób zabolalo Go opuszczenie. Wszyscy Go zostawili, wszyscy uciekli. Doświadczał strasznego uczucia osamotnienia. Opuszczony przez ludzi czuł się także opuszczony przez Ojca Niebieskiego. Dlatego na krzyżu wykrzyknął: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Przez cały czas trwania tego koszmaru Jezus był świadomy swojej **misji bycia Sługą**. On tylko myślał o innych: apostołach, płaczących niewiastach, złoczyńcach z Nim ukrzyżowanych, o całym świecie: wspomnijmy tylko siedem słów Jezusa na krzyżu!

Dzisiaj świat również przeżywa swoją mękę. Wielu umiera, wielu jest opuszczonych, wielu żyjących samotnie, wielu bez środków do życia, wielu niepełnosprawnych. Stańmy się zatem sługami! Pomagajmy sobie nawzajem. Pomóżmy osobom starszym, ubogim, pozbawionym pomocy, rodzinom z dziećmi, zwłaszcza owdowiałym rodzicom, którzy zostali bez swego współmałżonka. Możemy pokonać samotność i izolację, nie tylko w naszej rodzinie, ale także wśród sąsiadów i bliźnich.

Po śmierci i grobowej ciszy przychodzi Zmartwychwstanie. Po nieszczęściu pandemii nastąpi powrót do normalnego życia, ale w inny sposób: będzie to czas dziękczynienia za życie, za każde jego tchnienie, za powrót do życia otwartych kościołów i intensywnego życia sakramentalnego.

Drodzy Bracia i Siostry. Temu nieszczęściu możemy się przeciwstawić potężną bronią: żarliwą i nieustającą modlitwą. W kościele medziugorskim, który tymczasowo utonął w zewnętrznej ciszy, modlitwa nie ucichła. Każdego wieczoru wraz z medziugorskimi kapłanami, zakonnikami i zakonnkami, różnymi wspólnotami i parafianami możecie zjednoczyć się we wspólnej modlitwie za pośrednictwem mediów społecznościowych i w ten sposób ze swego domu stworzyć „mały kościół”.

Zapewniam wam moje błogosławieństwo i codzienną modlitwę w waszych intencjach. Powierzam was ochronie Zmarłychwstałego Chrystusa i Maryi Królowej Pokoju.

*abp Henryk Hoser SAC
wizytator apostołski*

Kilka wiadomości lokalnych

Na zewnątrz nic nowego, wieś jest ciągle opuszczona i cicha! Ale wewnątrz dzieją się piękne rzeczy, Umacnia się duchowa łączność między wspólnotami, wzajemna pomoc w pewnych staraniach, rozmowy telefoniczne prawie niemożliwe w czasach „normalnych”, jednym słowem Pan pracuje nad tym, żeby umocnić braterską więź, On jest w tym doskonały!

Modlimy się za 2 osoby z parafii, które dotknięte koronawirusem odeszły do Domu Ojca, w sobotę 18.04.2020 r., tak jak Jan Paweł II, który nas opuścił podczas wigilii Święta Miłosierdzia w kwietniu 2005. Był to **o. Ante** (77 lat), który wrócił z misji, hospitalizowany w Mostarze. Już miał do czynienia z wirusami w Afryce. Niektórzy go znają, bo czasami spowiadał po francusku. I **s. Atna** (84 lata), która była w Miletinie w klasztorze starszych sióstr. Według testów dla innych franciszkanów Bóg był łaskawy! Dla nich to wielka radość, że znaleźli się we wspólnocie, we wszystkim zachowując obowiązujący dystans!

Streaming Mszy Świętej wieczornej śledzi coraz więcej osób (wczoraj, 18.04. było 3 516 903).

Widzący są tak jak my w odosobnieniu domowym, z rodziną. Maria Pavlović przekazuje nam to braterskie słowo: „Niech Bóg was błogosławi obficie, moi najdrożsi! Gdy mamy Jezusa zmarłychwstałego w sercu i jest z nami Gospa, niczego nam nie brakuje. Modlimy się także, jak od początku uczyła nas tego Gospa. Na pierwszym miejscu modlitwa i nawrócenie w rodzinie. Duży buziak dla was wszystkich!” – Wasza Maria.

Z wiadomości o ojcu Jozo Zovko. Jest w swojej wspólnocie w Zagrzebiu, gdzie żyje tak jak wszyscy franciszkanie z tej parafii. Jeszcze nie wie, czy będzie mógł głosić rekolekcje letnie na wyspie Badia jak w poprzednich latach. Ale ma nadzieję, że je zrobi pod koniec sierpnia. Te zaplanowane wcześniej zostaną przełożone na październik, jeśli Bóg tak chce!

Jeśli chodzi o nasz dom, to jesteśmy jeszcze w dobrym zdrowiu i robimy dalej

nasze filmy wideo, mimo nietrwałości naszych środków technicznych. Wszystko jest robione z miłością w tym celu, żeby połączyć się z wami tam, gdzie jesteście, samotni i bardzo często doświadczeni, z niecierpliwością wyglądający zakończenia tej pandemii.

Wszyscy – w Imię Jezusa – zjednoczeni przeciwko tej pandemii



Drodzy przyjaciele, pokój wam! Przed Wielkanocą podjęliśmy inicjatywę „finducovid19” (koniec koronawirusa 19) i otrzymaliśmy znak błogosławieństwa Bożego! W Wielką Sobotę liczba państw dotkniętych przez koronawirusa wynosiła 193. Otóż tego dnia według statystyk strony internetowej chrześcijanie ze 193 państw zaangażowali się w modlitwę z nami i **wzywaniu Imienia Jezus**. Ponadto tego samego dnia ilość zmarłych była 103 000; otóż na stronie znaleźliśmy tego dnia ilość 103 000 modlących się! Bóg lubi dawać takie małe znaki zachęty! (contact@finducovid19.com)

S. Emmanuel Maillard

P.S. – W związku z tym, że Triduum 2020 już minęło, i o 15.00 czci się Godzinę Miłosierdzia propozycja włączenia się do powyższej inicjatywy jest taka, aby **przyzywać Imienia Jezus**, tak jak czytamy w poniższym świadectwie – **w każdym czasie**. Może nie będzie zjednoczonych na raz 100.000 osób, ale zjednoczenie będzie ciągłe.

Lizbona: miasto ocalone przez Najpotężniejsze Imię Jezus

Dokładnie nie wiadomo, w jaki sposób rozprzestrzenił się kult Imienia Jezus. Niektórzy utrzymują, że za pośrednictwem Braci Mniejszych, inni że xx. jezuitów, ale znana jest także legenda dominikańska, o tym jak **Lizbona ocalała dzięki wzywaniu Imienia Jezusa**.

W 1432 r., kiedy w całej Europie szalała zaraza, dotarła także do Lizbony. Wielu ludzi uciekało z miasta, nieświadomie roznosząc zarazki do najbardziej oddalonych zakątków kraju. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że zarazę przenoszą także elementy ubrań, które wcześniej były noszone przez chorych. Kobiety, mężczyźni i dzieci, bogaci i biedni umierali dosłownie na każdym kroku. Zmarłych było tak wielu, że ich ciała nieopgrzebane leżały na ulicy, a psy żywiły się krwią i ciałami zmarłych.

Biskup André Dias, który przebywał w klasztorze św. Dominika, wytrwale towarzyszył umierającym. Pomimo wysiłków lekarzy i zakonników epidemia zamiast słabnąć, wciąż zbierała coraz większe żniwo i zdawała się odbierać nadzieję na jej przezwycięzenie. Biskup zaczął zachęcać wszystkich, **by wypowiadali Najświętsze Imię Jezusa**. Błagał ludzi zarówno chorych, jak i tych jeszcze nie dotkniętych zarazą, **by nieustannie powtarzali: „Jezus, Jezus”**. Polecił, by to Imię umieścić na kartkach i te kartki mieć cały czas przy sobie, chować pod poduszkę, wywieszać na drzwiach, ale przede wszystkim, **by wypowiadać to najpotężniejsze Imię ustami i sercem**. Te kartki stały się dla wszystkich nadzieją na nowe życie, więc nie ustawiali we wzywaniu Imienia Jezusa.

Pewnego dnia wierni zgromadzili się w kościele św. Dominika. Biskup wtedy znów przypomniał, **jak potężne jest Imię Jezus** i pobłogosławił wodę, wypowiadając to Imię. Poleciał wszystkim, by pokropili siebie, a także chorych i umierających. I wtedy zaczęły się cuda! Chorzy zaczęli odzyskiwać zdrowie, z każdym dniem ich stan się poprawiał, a zaraza szybko słabła, tak że w kilka dni miasto było całkowicie wolne od niosącej śmierć choroby. **Wieść o potędze Imienia Jezus** szybko rozniosła się na cały kraj i **wzywając Imienia Jezus** w niesamowicie krótkim czasie cała Portugalia została uwolniona od strasznej zarazy.

Od tej pory ludzie pokochali to Imię i nigdy nie zachwiała się ich wiara w moc Jezusa. Wzywano Je w każdych okolicznościach. A przy kościołach zaczęły powstawać bractwa, które co miesiąc urządzały procesje ku czci Najświętszego Imienia i wznosiły Mu ołtarze. Za ich przykładem poszli mieszkańcy Hiszpanii, Francji i wielu innych miejsc na świecie.

* * *

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna (J16, 23-24). To ogromnie pocieszająca obietnica. Bóg w swoim Synu objawił Imię, byśmy mogli – wzywając Go – doświadczyć pełnej radości.

W tradycji Kościoła wschodniego praktykuje się wypowiadanie Imienia Jezus. My także możemy w ten sposób modlić się w domu, w kościele, na ulicy, w pracy, w szkole, w windzie, w autobusie czy przy

obieraniu ziemniaków. Można to imię wypowiedzieć nieustannie. Zależy to od nas samych. Można np. powiedzieć: „Jezus Chrystus” albo „Pan Jezus” lub tylko „Jezus”. Można to robić ustami lub w myślach. Można też wyspiewać. Amen.

misyjne. pl

Pobratymstwo

Droga przez mękę



Droga rodziny modlitewna! Wielki Post owego roku, naród nasz nazwał drogą przez mękę. To z powodu koronawirusa Covid-19, trzęsienia ziemi i innych doświadczeń, które Pan na nas dopuścił. Rozmyślałem, co wam napisać w tych wielkanocnych życzeniach.

Zagrzeb, milionowe miasto, zrujnowane. Dziesiątki starych, zabytkowych budowli, będących na liście Instytutu Ochrony Kultury są naderwane, spękane, poważnie uszkodzone. Przykro patrzeć na przerażone rodziny, ewakuowane nagle z zagrożonych budynków. Smutno wygląda szkoła i plac szkolny, zazwyczaj tętniący gwarem i zabawą dzieci w przerwach między lekcjami, a dziś opustoszały, otoczony taśmami z napisem, który zabrania dostępu do niego.

Wszystko to wydarzyło się w tamtą świętą niedzielę wczesnym rankiem i trwało zaledwie kilka sekund. To trzęsienie ziemi wstrząsnęło nami dogłębnie. Strach nie opuszcza nas do tej pory. Czujemy żal z powodu zniszczeń w naszym mieście, żal nam katedry, wielu kościołów i klasztorów. To trzęsienie ziemi spowodowało, że z naszych serc został wygnany pokój i poczucie bezpieczeństwa, wdarł się natomiast strach. To zaiste, bardzo trudna wymiana.

Nasza wspólnota modlitewna, na kolanach i z różańcem w ręku, słyszy głos Matki: „Nie bójcie się! Wy tylko się módlcie”. W czasie przymusowej izolacji, wy, którzy potrafiłście wcześniej spędzać całe dni z Panem Bogiem na modlitwie i czytaniu Jego Słowa, stajecie się obecnie szczególnym znakiem i wzorem zachowania dla znerwicowanych i niespokojnych ludzi. Oni, zaś, sfrustrowani, zaczynają oskarżać, swoją rodzinę i bliźnich. Teraz macie okazję mówić im o modlitwie i zachęcać do niej. Niech wasze

spokojne przyjmowanie wszystkiego, co niosą wydarzenia, będzie lekarstwem i błogosławieństwem dla innych.

Przeżywamy Wielki Tydzień, święty czas. Możemy uczestniczyć we wszystkich obrzędach liturgicznych za pośrednictwem telewizji. Te dni uświadomią nam, czym jest dla nas i jakie ma dla nas znaczenie, Msza Święta, kapłan, sakrament spowiedzi i komunია święta.

Droga rodziny modlitewna, pisząc te słowa, mam na uwadze nasze pięć kamieni. Mówię wam o naszym rodzinnym apostołacie, który powrócił do naszego małego domowego kościoła, rodzinnego kościoła. Nasz rodzinny ołtarzyk staje się na te czasy bardzo ważnym miejscem. W te święte dni jesteśmy wezwani do jeszcze gorliwszego apostołowania, aby przygotować siebie, swoją rodzinę i Kościół do Zmartwychwstania.

Niech spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem wniesie w wasze serca wielką radość i pokój!

Wasz o. Jozo Zovko

Polecajcie w modlitwie i ofiarujcie post w intencji naszego ojca duchowego o. Jozo Zovko. Szczęśliwych i błogosławionych Świąt Wielkanocnych! – życzy wam wasza koordynatorka

Żeljka Galić

– *Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg*

Rekolekcje



**Medjugorskie
rekolekcje w Licheniu**
24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubčić ofm – Konferencja IV

Nawracajcie się – 1

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wszystkich pragnę pozdrowić na początku dzisiejszego dnia.



W Ewangelii św. Marka czytamy następujące słowa: „Czas się wypełnił, bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Wiercie w Radosną Nowinę. Święty Paweł natomiast mówi: *to jest czas najlepszy, to jest czas łaski*. To jest czas zbawienia, nie za dwie minuty lub za dwa dni, bo może być już za późno. To jest czas na decyzje, czas,

moment decyzji dla mnie i dla was. Dla każdego człowieka, który żyje na tym globie. Ja mogę powiedzieć: ten moment jest dla mnie momentem zbawienia. Jakaż to łaska, aby być tego świadomym i żyć tym.

Kiedy Jezus mówi: czas się wypełnił, to znaczy, że czas oczekiwania już minął. Wraz z Jezusem przychodzi nowy czas – przychodzi kairós – moment zbawienia. „Przybliżyło się Królestwo Boże”. Co to jest to Królestwo Boże? To jest pokój, to jest miłość, to jest dobroć, to jest sprawiedliwość, to jest świętość, to jest raj. To jest to, o czym mówią słowa modlitwy: „...przyjdź Królestwo Twoje...”. Prosimy, aby przyszło to, co jest dla nas najpiękniejsze i najmiłsze naszemu sercu, gdyż przez to jesteśmy zbawieni. Każdy z nas chce być szczęśliwy. Chcemy być błogosławieni więc nawróćmy się i będziemy błogosławieni. Uwierzy w to, że Bóg może sprawić nasze nawrócenie. To jest najpewniejsza droga zbawienia. Trzeba się nawracać każdego dnia i z każdym dniem coraz bardziej wierzyć Bogu.

Co to znaczy nawrócenie? Nawrócenie, to jest świadomość, że Bóg ciebie kocha i pragnie byś był szczęśliwy. Chce uczynić cię szczęśliwym na wieczność i dlatego jak echo w naszym sercu odbijają się słowa: *muszę się nawrócić*. Bóg daje ten moment każdemu człowiekowi (daje mu szansę). Nasza odpowiedź polega na tym, że nie chcemy więcej grzeszyć, natomiast chcemy czynić wszystko, aby pójść za Nim. Czyli nawrócenie to jest ta świadomość, że Bóg może spowodować moje nawrócenie i że wierzę w to, że chce uczynić mnie szczęśliwym. Dlatego Jezus w swoich kazaniach ciągle powtarzał: *zmieńcie się, przemieńcie się, nawróćcie się*.

Różne są przykłady w życiu, a zawsze możemy zwrócić się do Boga, by w końcu pojąć, co jest najważniejsze w życiu. Stawiacie sobie ciągle nowe cele w życiu, ale nawrócenie to jest taki stan świadomości, kiedy pozwalamy Jezusowi, aby obmył nas, całe nasze jestestwo, swoją łaską. To znaczy, taki stan oddania siebie Jezusowi i pozwolenie na to, aby On nas prowadził w życiu. Nawrócenie, to znaczy, że obieramy Jezusa jako swojego nauczyciela i swojego przewodnika. Jemu tylko chcicie służyć i tylko w Nim pokładać wszystkie swoje nadzieje.

Nawrócenie się, to jest również świadomość i przekonanie, że Bóg istnieje i że On pragnie naszego szczęścia. Czyli nawrócenie, to jest ten stan świadomości, kiedy my ciągle poszukujemy Boga i ciągle

pragniemy, aby za Nim pójść. To znaczy wyrzekamy się wtedy zła i wszystkiego co od zła pochodzi, a chcemy iść śladami Chrystusa. Czyli istota nawrócenia polega na tym, że my sami zaczynamy być świadomi, że jesteśmy grzeszni, powinniśmy odbyć pokutę, powinniśmy się wyświadczyć i ruszyć od nowa w życie. Dlatego, że my przez grzech odmawiamy posłuszeństwa Bogu i przerywamy jakby tę nić miłości, która wiąże nas z Bogiem – jak gdyby zamykamy się na miłość Boga. Czyli nawrócenie to jest ciągłe dążenie, aby dojsz do Domu Ojca.

Nawrócenie to nie jest moment, lecz to jest proces, który trwa przez całe życie. Czyli nawrócenie to jest wykorzystywanie każdej chwili, każdego dnia, po to byśmy w procesie nawracania stawali się lepsi – i to jest zadanie naszego życia. Nawrócenie jest niezbędne do naszego duchowego wzrastania, a szczególnie jeżeli jesteście w rodzinach – nawrócenie jest wprost niezbędne. Jest ogromnie potrzebna świadomość, że trzeba przemienić swoje serca i swoje potrzeby.

Święty Paweł mówi, że powinniśmy się „uwiesić” na Jezusie Chrystusie. Wiemy jak wyglądało jego nawrócenie przed Damaszkiem i każdy z nas ma swój Damazek. Jeżeli tylko w człowieku powstanie pragnienie bycia z Bogiem, to Bóg daje taką szansę, aby się nawrócił jak św. Paweł przed Damaszkiem. Jeżeli pozwolisz się pochwycić Jezusowi Chrystusowi, to wtedy wszystko w życiu stanie się inne – i wtedy jesteś w stanie, jesteś gotów wytrzymać wszystko, bo Jezus sam daje ci siłę, dlatego że wtedy odkrywasz to, co w życiu jest najważniejsze. Dlatego więc wykorzystujcie każdą chwilę swojego życia, dla osiągnięcia tego celu.

Nawrócenie to jest ta łaska, która pozwala ci żyć – nieustająco w każdej chwili – w Bogu. Dlatego codziennie powinniśmy wyrzekać się siebie i grzechu, i żyć życiem Bożym. Ale nawrócenie też wymaga wielkiej ofiary, wielkiego cierpienia. Nie jest to łatwe, aby codziennie od samego rana myśleć w jaki sposób oddawać cześć swojemu Bogu. Przypominamy sobie jak się Zacheusz na przykład nawrócił. Święte Pismo opisuje ten moment Zacheusza. Zacheusz przemienia się na słowo Jezusa. Wiemy, że był niskiego wzrostu więc wspiął się na drzewo. I patrzy na Jezusa i co widzi? Zwyczajny Człowiek, a za Nim idą tłumy. I kiedy Jezus zrównał się z Zacheuszem, siedzącym na drzewie, powiedział: *zejdź szybko, dziś*

będę gościł w twoim domu. Zacheusz oczywiście wpadł w zdumienie, czy to było możliwe, żeby On chciał być moim gościem? A inni wiedzą przecież kim jest Zacheusz – to był celnik. A przecież Jezus wiedział do kogo chciał pójść w gościnę. Jezus dobrze wiedział, kim był Zacheusz.

I Zacheusz szybko zszedł z drzewa i poszedł do swojej żony, aby zapowiedzieć wizytę Jezusa. A żona pewnie powiedziała: *chyba zwariowałeś, co ty sobie wyobrażasz?* A on powtarza słowa Jezusa: *dzisiaj będę w twoim domu.* Więc zaczynają przygotowywać wszystko jak najlepiej, aby przyjąć Gościa i Jezus dotrzymał słowa, przybył do nich. I Zacheusz powiada: *to wielu dla mnie honor, że wstąpiłeś do mojego domu. Ja jestem grzesznikiem – przyznaję się – ale od tej pory nie będę już krzywdził ludzi. Wiem, że Ty mnie znasz i Ty mnie kochasz. Wiem, że oszukałem niektórych ludzi. Na początek daję połowę ze swego majątku dla biednych, a jeżeli kogoś oszukałem i wyrządziłem komuś szkodę, to oddaję czterokrotnie.* I co mówi Jezus? Z błogością i dobrocią spojrział na Zacheusza i powiedział: *dzisiaj Królestwo Boże zagościło w twoim domu.* Bo ten kto spotka Jezusa, ten musi się przemienić.

Każdy z nas może się zapytać sam: *czy przyszło do mojego domu zbawienie?* Czy zapraszam każdego dnia Jezusa, aby był w moim domu? Kiedy się modlicie, kiedy się miłujecie a nie kłócicie się i kiedy jedni drugim czynicie dobro, kiedy wzajemnie sobie przebaczacie, to Jezus gości w waszym domu i On was błogosławi. Bywa tak w niektórych domach, podczas obiadu pozostawia się puste naczynie dla Jezusa. Kiedy dzieci pytają: *a kto ma do nas przyjść?* Trzeba odpowiedzieć: *to jest krzesło i miejsce dla Jezusa Chrystusa. On przyjdzie i będzie z nami jadł obiad. Nie będziemy Go widzieć oczyma, ale On rzeczywiście będzie tutaj.* (cdn)

ECHO Echa



Jedynie Miłość zostanie

Pokój i dobro dla was wszystkich. Pokój Pański niech zagości w sercach ludzi na całym świecie. Niech będzie w sercach wszystkich, którzy doświadczają

ciemności. Niech pokój zagości w sercach tych wszystkich, którzy służą wszystkim potrzebującym pomocy. Niech zagości w sercach wszystkich, którzy przebywają na oddziałach intensywnej terapii. Niech pokój zagości w sercach tych, którzy cierpią, którzy pozostali sami w swoich domach. Niech zagości w sercach wszystkich oddalonych od wiary, od Bożej Miłości. Niech Dobry Bóg zagości w ich sercach.

Panie, nie opuszczaj nas. Panie, przebac nam. Przebac, Panie, bo zgrzeszyliśmy. Przebac nam. Przebac nam Panie... i oświeć nas. Panie, nie opuszczaj nas.

Niosę Was wszystkich w moim sercu, pamiętam o Was w moich modlitwach. Modlę się za tych wszystkich, których nie znam. Modlę się za Was, którzy jesteście daleko i blisko. Szukajcie spokoju! Starajcie się być silnymi i odważnymi. Nie ulegajcie zamętowi, trwajcie niewzruszenie w wierze. **Odwagi!**

To prawda, odczuwamy teraz wiele bolesnych sytuacji. Nie spodziewaliśmy się tych wszystkich trudnych doświadczeń. Dzisiaj wydarzenia, których doświadczą cały świat, nawołują nas do nawrócenia. Z tych wszystkich wydarzeń ma wynikać dobro, nie zło. Z tych trudnych doświadczeń ma wynikać większe dobro, nie zatarcie. Tylko człowiek nas może ukarać. Tylko człowiek może powiedzieć, to co chce. Człowiek może nas osądzić, ale Bóg nie, bo Bóg jest Miłością. Bóg nie wytyka nas palcem. Jeśli Bóg wyzwolił synów Izraela i poprowadził ich do nowego czasu, stał się dla nich nowym światłem, dał im z miłości piękną, cudowną oazę życia, tak jak się Jemu podobało. Czy mogłby nas oszukać? Czy możemy być przygnębieni? Nie. Powinniśmy czuć się pocieszonymi.

Pamiętajcie o jednym. Zawsze zapraszam was do regularnej, dziesięciominutowej modlitwy. Jestem razem z wami codziennie, ale pamiętajcie, to jest szczególnie czas, w którym mamy wzywać Pana. Zostawmy wreszcie to wszystko, co nas tak bardzo zajmuje na co dzień. Niepohamowane rządy, zostawmy to, co nas gubi. Pamiętajcie o jednym: w jedności siła! Miłość Boża, nie wojna, lecz jedynie Miłość Boża. To wam chcę powiedzieć. Siła Miłości pozwoli nam pójść naprzód. Tylko tyle. Mówmy często o tym, niech ta prawda wypływa z naszego serca. To bardzo ważne. Wszystkie rzeczy przepadną, jedynie Miłość zostanie.

Z całego serca pozdrawiam wszystkich lekarzy pracujących w szpitalach, którzy z poświęceniem opiekują się chorymi, pielęgniarki i pielęgniarki, którzy

w tych dniach podejmują wiele trudnych zadań. Wciąż jesteśmy z Wami i wspieramy Was naszymi modlitwami. Nie jesteście sami, ale jesteśmy wszyscy razem z naszym Bogiem. Pokój i Dobro Wam wszystkim. Amen!

Fra Elia Cataldo

Z różańcem w ręku

Dokończenie ze str. 1

Zabrał mnie do krypty, gdzie podczas epidemii grypy hiszpańskiej (1918–1920) pochowano bardzo wielu ludzi, którzy są teraz znumifikowani za szybą. Zaprowadził mnie do kąta, w którym jest człowiek, który zmarł z wyciągniętą ręką i z różańcem w ręku. Byłam w szoku w pozytywny sposób... Zamiast rozpaczy, modlił się. Dla mnie ten człowiek jest znakiem wiary...

O.L.: *Jest takie zdanie, w którym Matka Boża zdaje się mówić nam, abyśmy uważali na pokusę, że serce stwardnieje, ponieważ próby są zbyt długie i zbyt trudne, a następnie wysychamy na modlitwie. Czy może być taka pokusa?*

M: Zdecydowanie. Może być również wynikiem strachu, a nawet braku zaufania do Boga, ponieważ jeśli zaczynamy się modlić, modlić się jak maszyna bez zaufania Bogu, staniemy się jak pustynia bez kwiatów. Pewnego razu Matka Boża powiedziała nam, że chce abyśmy się stali kwitnącą pustynią... Na początku powiedziała do nas: „Chcę, abyście zaczęli żyć jak w Niebie już tutaj na ziemi”... Pamiętam, że w pierwszych latach moi przyjaciele powiedzieli mi: „Marija, ty, która byłaś taka nieśmiała, stałaś się mocna w swoim świadectwie”. To dlatego, że doświadczyłam miłości Bożej i stawiałam czoła torturom komunistów. Mogłam być uwięziona, mogłam umrzeć. Każdego ranka ubierałam się ładnie, ponieważ myślałam, że jeśli umrę, będę w porządku. Ale wtedy Pan mnie nie chciał i nadal mnie tu trzyma. Ważne jest to, że jesteśmy gotowi i z mocą Boga w naszych sercach, odzwierciedlamy Boga w naszym życiu i w naszym świadectwie. Matka Boża pyta nas właśnie o to: „Bądźcie odbiciem miłości Bożej i swoim życiem świadczcie o Jezusie Zmartwychwstałym”. Jeśli mamy Zmartwychwstałego Jezusa w naszych sercach, mamy radość, jesteśmy pozytywnymi ludźmi, przyjaznymi ludźmi, którzy widzą daleko...

O.L.: *W ostatnich miesiącach Matka Boża poczyniła nam małe upomnienie: „Jesteście zalani ziemskimi troskami” (25 lutego), ale nigdy nie odniosła się do naszych materialnych trosk. Jedyną Jej troską jest modlitwa, nawrócenie, życie duchowe, komunika z Bogiem i świadectwo. Oznacza to, że zachęca nas do podniesienia oczu nieco wyżej.*

M: Wyobraź sobie, ile telefonów tej treści: *co Matka Boża mówi o tej sytuacji?*, otrzymałam od przyjaciół i grup modlitewnych? Nie. My nie wiemy, jak to się zaczęło, ale nas to nie obchodzi, ponieważ naszym celem musi być Niebo. Jak św. Filip Neri śpiewał: „Paradiso! Raj!”. Wtedy Bóg da nam resztę. Jeśli ufamy Bogu, Bóg nas nie opuści. Bóg nas kocha. Bóg daje nam radość i ta radość nie boi się żadnej

pandemii. W tych dniach każą nam iść do okien i śpiewać: „O bella ciao”, ale my jesteśmy wezwani do czegoś więcej. Tym czymś więcej jest Bóg w naszych rodzinach, którego brakowało. Chcemy Boga także w naszym społeczeństwie. Ogromnie ucieszyłam się, słysząc, że w jednym szpitalu lekarze poszli pobłogosławić i zanieść Eucharystię chorym. Ci odważni lekarze, żyją wiarą w pierwszej linii.

O.L.: *Kiedy była wojna w Bośni, pamiętam, że Matka Boża dała orędzie, że czas trwania wojny będzie zależał od waszych modlitw. Teraz wydaje się mówić: „Ile trwać będzie ta pandemia, to będzie zależać od waszego nawrócenia”.*

M: Słyszałam, że kilku biskupów decyduje się na poświęcenie swoich diecezji, ale także całe narody, Włochy, Austria, Niemcy, Ameryka itp. Jest to piękne, ale pamiętajmy też o własnym poświęceniu się. Stańmy się „modlitwą”, jak prosi nas o to Matka Boża. Pracujmy nad sobą samym w celu nawrócenia. Wiele razy jesteśmy smutni, jesteśmy kwaśni, źle reagujemy, odpowiadamy... Zaczynamy pracować nad małymi rzeczami. Spójrzmy w lustro i powiedzmy: „Zaczynam się uczyć uśmiechać. Odejdź skwaszona mina z mojej twarzy”. Zaczynamy być odbiciem Boga w Zmartwychwstałym Jezusie w naszym życiu i w naszym przykładzie.

Dodam, że żyjemy, podobnie jak Maryja z Apostołami, w czasie przygotowań do Pięćdziesiątnicy. To naprawdę jest czas łaski i nawrócenia dla nas wszystkich. Nabierajmy nawyku modlitwy, wzywając Ducha Świętego: „Przyjdź, Duchu Święty!”... Módlmy się do Ducha Świętego, abyśmy, podobnie jak Apostołowie, stali się mocni w wierze i świadkami do końca naszego ziemskiego życia. Potem czeka na nas życie wieczne. Urodziliśmy się i nigdy nie umrzemy...

O.L.: *Rozpoczyna się maj. Zachęć w piękny sposób do odmawiania Różańca w rodzinie, a także osobiście.*

M: Dlatego mówiłam o tym zmarłym z różańcem w ręku. Wierzę w moc modlitwy. Wierzę, że Różaniec nie jest modlitwą powtarzania, która nas usypia, ale modlitwą kontemplującą życie Jezusa. Jest to modlitwa eucharystyczna: poprzez Matkę Bożą zblizamy się do Jezusa. Od początku Matka Boża prosiła nas o odmawianie Różańca. Osoba odmawiająca Różaniec staje się bardziej łagodna, wrażliwa, staje się piękna jak róża. Zwłaszcza w maju jesteśmy wezwani do bycia różami dla Madonny. Teraz, gdy nie możemy iść do kościoła, aby ofiarować różę, z naszym Różańcem my możemy być tym kwiatem, tą pachnącą różą i Maryja będzie zadowolona z nas. Jeżeli to możliwe módlcie się razem jako rodzina. Jeśli nie jest to możliwe, znajdź kąć i módl się sam. Na ten temat otrzymałam różne świadectwa. Matka zaczęła modlić się sama, ale potem przybyły również dzieci. Tak rozpoczyna się nawrócenie. Zwłaszcza w tym czasie przymusowego wspólnego mieszkania, aby być mniej drażliwym, a bardziej uległym, wrażliwym, dostępnym.

Marija Pavlović-Lunetti i Ojciec Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.

Kącik wydawniczy



OBLUBIENICA BOGA

„– Po co jeszcze żyję?
+ Żeby kochać!”

(Słowa Pouczenia 410)

03.01.2020 r. Radio Jasna Góra wyemitowało audycję o polskiej misticzce

Alicji Lenczewskiej, podczas której zaprezentowano słuchaczom wydaną w 2019 r. książkę „OBLUBIENICA BOGA”. Jest ona syntezą życia i duchowego przesłania jej pism: „Świadectwa” i „Słowa Pouczenia”, a jej ojciec duchowny „ujawnia klucz do zrozumienia życia i pism misticzki”. Zapraszamy do odsłuchania audycji oraz do jej rozpowszechnienia: <https://m.soundcloud.com/radiojasnagora/2020-01-31-goscie-z-wydawnictwa?in=radiojasnagora/sets/go-cie-z-wydawnictwa>

Osoby, które chciałyby posiadać tę książkę, ubogaconą pieczęcią z wierną repliką podpisu Alicji oraz z imiennym Błogosławieństwem, udzielonym przez jej pierwszego i jedynego ojca duchowego, proszone są o kontakt telefoniczny: **534 828 599**

Błogosławie w imię Boże

– ks. *Walter Rachwali*

Od Redakcji

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo – Ręce Maryi” – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji, na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych (RODO) osobowych w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 10.000 egz.